

Kolejny fragment powieści "Enamorada, truskawki i szampan" Elżbiety Walczak —
elawalczak

Od autora: Malwina wyrusza do Andaluzji, żeby odkryć tajemnicę zniknięcia niewidomej dziewczyny.

Na tylnym siedzeniu jego samochodu leżała książka o dziwnym tytule „Aqui el sol nunca baja” (Tutaj słońce nie zachodzi nigdy) Autor – Mariachi. A więc to on, brat tamtej dziewczyny z Meksyku. Tej, która zaginęła. Szli w moim kierunku, on podtrzymywał jej ramię. Ubrana na czarno kobieta płakała.

- Hola – powiedziała do mnie – wsiadaj do tyłu. Otworzyłam drzwi i grzecznie wsiadłam, spoglądając na dom w skale. Moja wyobraźnia szalała. Wydawało mi się, że kogoś tam widzę.

- Kto mieszka w tym domu na wzgórzu? – zapytałam, pokazując palcem.

- Nikt – odpowiedziała kobieta i zasłoniła twarz woalką.

Mariachi nie odzywał się całą drogę. Zerkał tylko ukradkiem na mnie w lusterku.

Zatrzymał się, a kobieta poszła w kierunku domu ich sąsiadów.

- Lubisz książki? – zapytał.

- Tak lubię.

- Weź sobie tą, która leży na tylnym siedzeniu. Przeczytasz, jak będziesz się nudzić. Oddasz, kiedy będziesz chciała. Schowaj do plecaka i nikomu nie pokazuj.

- Dziękuję. A co to za autor? Hiszpan czy Meksykanin?

- Debiutant. Powiesz mi, co o niej sądzisz?

- Oczywiście – schowałam książkę w pośpiechu, bo widziałam, jak wraca jego matka.

- Vamos – powiedziała kobieta.

Pojechaliśmy na plac, w którym stały domy pracowników.

- Wysiadaj – powiedziała do mnie tonem, który zamroził mnie natychmiast. Nie ufałam tym ludziom, jemu też nie. Miquel – tak miał na imię ów Mariachi, który właśnie w tej chwili zmienił się w agresywnego szefa pola mandarynkowego.

- Wszyscy na plac! – krzyczał. Nie słyszałam od nikogo wcześniej, że dziś ma być jakieś zebranie. Wyszli tylko ci, którzy właśnie byli na miejscu.

- Jest godzina dwudziesta druga – zaczął – wszyscy wstajecie o piątej rano. Widzę tylko tych, którzy nie mają w dupie tej pracy. Cała reszta, gdzie jest o tej porze?

- Co go to obchodzi? – usłyszałam komentarz od kobiety, która stała obok mnie.

- Wyniki tej grupy są fatalne. Powiem więcej, jesteście najgorsi w całym Jerez. Czuję rano od was alko-

hol, zwłaszcza od Polaków. Przekażcie wszystkim, których tu teraz nie ma, że jutro jest sądny dzień. Rano dowiecie się, co przez to rozumiem. Pożegnamy kilka osób. Na pierwszy ogień pójda ci, którzy się spóźnią, chociaż pół minuty.

Nie bardzo rozumiałam tego przemówienia. W zasadzie zupełnie nie wiem, o co facetowi chodziło. Wszyscy stali przerażeni i nikt na nikogo nie patrzył. Nie było uśmiechów. Zamarli, kiedy jego matka zdjęła woalkę z twarzy.

- Ty – pokazała palcem na Rumunkę o imieniu Amanda. To ona czytała zawsze rano wiersze. – Od jutra nie chcę cię tu widzieć.

- Dlaczego, señora? – dziewczyna spuściła głowę, jakby bała się czegoś więcej, niż tylko jej spojrzenia. – Tak, oczywiście. Jutro rano wyjadę.

- Nie jutro, tylko dzisiaj. Buenas noches para todos. - Opuściła woalkę i odeszli oboje w kierunku samochodu.

Zostałam na placu, żeby zobaczyć, jaka będzie reakcja tych ludzi i o czym będą rozmawiać. Rumunka klęła jak szewc, mówiąc coś o ciąży.

- Z kim jest w ciąży? – zapytałam jakiejś Polki.

- Wygląda na to, że z Miquelem. Chociaż one wszystkie kłamią. Co chwilę, któraś oznajmia, że z nim spała. Donoszą jedna na drugą, wtedy starucha wypieprza je, nie pytając, czy to prawda, czy nie. I właśnie w takich momentach zaczyna się jazda, bo przez kolejny tydzień będą wywalać każdego, kto im się nie spodoba. Nie mają skrupułów. Płacą dobrze, ale jako ludzie są koszmarni. Zapytaj w miasteczku o nich, kogo chcesz, każdy ci powie, że wisi nad nimi jakaś klątwa.

- Klątwa?

- Nie pytaj kobieto, lepiej, żebyś nie wiedziała. Dobranoc.

Wróciłam do swojego pokoju i słyszałam rozmowy Jasmin z tą Rumunką. Widziałam je często razem. Z pewnością się przyjaźniły. Piły alkohol, dlatego po godzinie już nie rozumiałam, o czym dyskutują, chociaż rozmawiały po hiszpańsku. Mówiły z pewnością o zemście i o tym, że Miquel powinien umrzeć jak jego siostry. Otworzyłam książkę, którą od niego dostałam. Dotrwałam do dziesiątej strony. Była jakaś mroczna, przynajmniej sam początek. Główną bohaterką była mała, niewidoma dziewczynka, która poszukiwała w sobie światła, które rozproszy jej mroczną duszę. Odłożyłam ją po piętnastu minutach. Nie była w moim guście. Sposób pisania był zbyt prosty jakby oczywisty. W zasadzie nie było w tym stylu, który charakteryzuje pisarza lub go określa. Domyśliłam się od razu, dlaczego jeszcze nie odniósł sukcesu. Faktycznie paraliżował go od środka strach, nie było w tym otwartości. Z pewnością była to historia jego siostry. Nie wiem, czy to dobry pomysł debiutować taką książką, ale żeby chcieć się czegoś o nim dowiedzieć postanowiłam ją później zgłębić.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

elawalczak, dodano 21.12.2018 11:57

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.